

LL! on tour: Real Madryt - Atalanta (Superpuchar Europy)

Niedziela, 25 sierpnia 2024 r. godz. 12:00, źródło: Legionisci.com

Dzień przed domowym meczem Legii z Broendby na stadionie Narodowym w Warszawie rozegrany został mecz o Superpuchar Europy pomiędzy Realem Madryt i Atantą, czyli zwycięzcą Ligi Mistrzów i Ligi Europy z poprzedniego sezonu. Miejsce rozgrywania spotkania znane było ze sporym wyprzedzeniem, zanim dowiedzieliśmy się oczywiście, kto w nim wystąpi. Sporo wcześniej rozpoczęła się także sprzedaż biletów na platformie UEFA - należało złożyć zapotrzebowanie (maksymalnie 4 bilety na jedno konto) i czekać około miesiąc na wyniki losowania.

Fotoreportaż z meczu - 40 zdjęć Bodziacha

{VIDEOAD}

Ceny biletów podyktowane przez UEFA wynosiły 30, 80 i 130 euro, w zależności od kategorii, czyli sektora. Kilka tygodni po pierwszym losowaniu biletów miała miejsce "dogrywka", w której osoby, które wcześniej zgłaszały zapotrzebowanie, miały szansę zakupu wejściówek - wybierało się jedynie liczbę biletów, kategorię cenową, dokonywało płatności, a same wejściówki i dokładne miejsca przydzielane były przez system na kilka dni przed samym spotkaniem.

Kiedy tylko okazało się, że z PSG do Realu przenosi się Kylian Mbappé, a jego debiut w barwach "Królewskich" będzie miał miejsce w Warszawie, ceny wejściówek w drugim obiegu podrożały niemiłosiernie.

{YOUTUBE=GtUTEaltb5E}

W dniu meczu posiadacze wejściówek na spotkanie mogli bezpłatnie podróżować komunikacją miejską (w tym Kolejami Mazowieckimi) w pierwszej strefie biletowej. Ze względu na przygotowania do Świąta Wojska Polskiego, najwięcej osób korzystało z dojazdu metrem lub kolejami do stacji Warszawa Stadion. I chociaż kibice Atalanty i Realu jeździli środkami lokomocji obok siebie zupełnie bez żadnych emocji, policji we wszystkich środkach transportu, jak i na drogach wokół samego stadionu było całe mnóstwo.

Fani Atalanty i Realu otrzymali taką samą pulę wejściówek za dwiema bramkami (dystrybuowaną przez kluby). O ile na dolnych kondygnacjach faktycznie liczba kibiców obu ekip była zbliżona, to na całym stadionie dysproporcje były znaczne. Niemal cały Narodowy był ubrany na biało, co doskonale pokazuje, ilu w Polsce jest kibiców klubu z Madrytu. Ci wszak przyjeżdżali do stolicy z całego kraju. Stosunkowo niewielu było Hiszpanów, co najlepiej było zauważalne w trakcie spotkania, gdy zarzucane były hiszpańskojęzyczne pieśni. Większość osób mających na sobie białe koszulki to Polacy, sympatyzujący z ekipą z Madrytu.

fot. Bodziach

Oczywiście na przedmeczowej rozgrzewce największe zainteresowanie wzbudzał Mbappe, którego witano głośnymi brawami. Przed spotkaniem odegrany został hymn "Królewskich", a niedługo później na murawie rozciągnięto przygotowane przez UEFA płótna obu klubów na całą szerokość boiska, przypominające o triumfach w europejskich pucharach w minionym sezonie. Na początek meczu fani Realu rozciągnęli sektorówkę przedstawiającą kluczowych zawodników ich klubu w formie talii kart - ta powiewała nad głowami kibiców ze dwie minuty i, zapewne by nie ograniczać widoczności piknikom, szybko została zdjęta.

Atalanta rozciągnęła na kilka minut malowany transparent. Ich oflagowanie było zdecydowanie inne niż na polskich stadionach - dominowały niewielkie płótna, których mieli kilkanaście. Doping natomiast prowadzili bardzo przyzwoity, nie mając właściwie pod tym względem żadnej konkurencji ze strony liczniejszej grupy "Królewskich". Sympatycy klubu z Madrytu ograniczali się bowiem do okrzyków "Madryt, Madryt", a pojedyncze, dłuższe pieśni, wykonywało nie więcej niż 400-500 osób.

fot. Bodziach

Pierwsza połowa na murawie niespodziewanie przebiegała pod dyktando Atalanty, która żałować może, że nie wyszła na prowadzenie. Po stronie Atalanty powiewały przez całe spotkanie cztery flagi na kijach. Pojedyncze flagi miał też Real - głównie te poświęcone numerom piłkarzy - 9 i 7. Włosi dominowali wokalnie na trybunach, były momenty kiedy ich pieśni niosły się doskonale, pomimo stosunkowo niedużej liczby osób zaangażowanych w doping (jak na 60-tysięczny stadion). Trzeba przyznać - śpiewali równo, melodyjnie, a wśród głośniejszych pieśni była m.in. ta na melodię skopiowaną przez poznaniaków do przyśpiewki "Niech zwycięża Lech...". Ale czemu tu się dziwić, skoro 90 procent naszej sceny kibicowskiej kopiuje nie tylko melodie, ale i teksty pieśni z innych stadionów, nie widząc w tym nic złego.

Po cichu można było liczyć, że ekipa z Bergamo zabłyśnie jakimś pokazem pirotechnicznym. Zamiast tego, doczekaliśmy się zaledwie... jednego odpalonego strobo z ich strony. W drugiej połowie gracze Realu zdobyli dwie bramki, uszczęśliwiając zdecydowaną większość widowni, która w ostatnich minutach rozochociła się nieco i śpiewała "Campeone, Campeone...". Po końcowym gwizdku Włosi podziękowali swoim piłkarzom za walkę, pośpiewali wspólnie z zawodnikami, a następnie miała miejsce dekoracja obu klubów. Z perspektywy kibicowskiej można jedynie żałować, że w finale Ligi Mistrzów nie wygrała Borussia Dortmund, która pod każdym względem zaprezentowałaby się o niebo lepiej aniżeli Real. A i przyjazd BVB byłby z pewnością ciekawszy, tym bardziej, że Atalanta przyjaźni się z Eintrachtem Frankfurt.

Fotoreportaż z meczu - 40 zdjęć Bodziacha